ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN—POLONIA
VOL. XXV, 8 SECTIO H 1991

Katedra Ekonomii Politycznej
Wydziału Ekonomicznego UMCS

Wacław GRZYBOWSKI

Keynesizm wobec zagrożeń inflacyjnych

Keynesism and Its Relation to the Threats of Inflation

Inflacja zawsze stanowi zagrożenie dla procesu rozwoju gospodarczego. Dziś zagrożenie to nie jest wcale mniejsze niż bezpośrednio po kryzysie ekonomicznym lat 1929—1933, kiedy J. M. Keynes publikował swoją najbardziej znaną pracę *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza.* Był to okres upowszechniania i umacniania się nowej filozofii myślenia ekonomicznego opartego na silnie ograniczonej wymienialności walut.[1] Kryzys lat 1929—1933 nie był jedynym doświadczeniem J. M. Keynesa, które wywarło głęboki wpływ na formułowane przez niego koncepcje i teorie ekonomiczne zawarte w *Ogólnej teorii...* i w późniejszej jego działalności w Ministerstwie Skarbu i w Banku Anglii. Pierwsza i druga wojna światowa były doświadczeniami o nie mniejszej wadze. Druga wojna światowa miała szczególny wpływ na jego działalność w praktyce gospodarczej okresu wojny i na koncepcje powojennego ładu ekonomiczno-finansowego w świecie kapitalistycznym. Nie mogła mieć oczywiście żadnego wpływu na tezy i koncepcje formułowane w *Ogólnej teorii...*

Keynesizm jako teoretyczny system ekonomiczny nie jest jednak wyłącznym dorobkiem jego twórcy, ale również jego współpracowników i kontynuatorów. Ci ostatni stają wcale nie przed mniejszymi problemami, których ekonomiczny sens nie może być interpretowany wyłącznie w oparciu o znane teorie i rozwiązania modelowe. Odnosi się to przede wszystkim do całego kompleksu problemów związanych z inflacją, której J. M. Keynes i keynesiści nie poświęcili zbyt wiele uwagi. Zresztą okres po II wojnie światowej był również bardzo bogaty w wydarzenia o charakterze ekonomicznym. Wystarczy chociażby przykład szoku naftowego. Nowymi jakościowo zjawiskami ekonomicznymi był z jednej strony dynamiczny rozwój ekonomik narodowych w USA i w Europie Zachodniej oraz w późniejszym okresie w Japonii i z drugiej strony ukształtowanie się nowego modelu stosunków ekonomicznych pomiędzy rozwiniętymi

[1] Był to okres, w którym nie funkcjonowały już waluty w pełni wymienialne na kruszec (złoto i srebro), ale zachowały one wymienialność względem innych walut.

krajami kapitalistycznymi i ugrupowaniami tych państw, np. EWG. Co prawda, stopa inflacji była zróżnicowana wewnątrz takiego ugrupowania, jak EWG np. Włochy, Francja i RFN. Zjawisko to nie znikło również w ostatnich latach, kiedy EWG znacznie się rozszerzyła.[2] Tym niemniej charakter inflacji nie uległ zmianie, chociaż można mówić o różnicach w ich uwarunkowaniu w poszczególnych krajach. Jeśli jednak chodzi o skutki, to są one najdotkliwsze dla krajów ekonomicznie najsłabszych. Ciągła inflacja powoduje bowiem przepływ dochodów od partnerów ekonomicznie słabszych do partnerów silniejszych i najsilniejszych.[3] Inflacja odzwierciedla bowiem walkę zorganizowanych grup (oligopoli), z których każda chce otrzymać możliwie największy udział w dochodzie narodowym jednego lub kilku krajów. Jest to z reguły walka bezpardonowa, wywołująca wiele reperkusji także natury politycznej. Najsilniejszy konflikt w tej dziedzinie występuje już od wielu lat pomiędzy USA i Japonią, przybierając okresami wyraźne zabarwienie polityczne. Nie brak tego rodzaju konfliktów również na linii USA — kraje Europy Zachodniej. Trzeba jednak zauważyć, że od czasu do czasu włączają się do tej walki nowi partnerzy, którzy zaczynają się liczyć w konkurencji. Dysponują one przeważnie atutem niskich kosztów pozyskiwania robocizny i wysoką ekspansją działania. Atutem takim dysponowała i wciąż jeszcze dysponuje Japonia a ostatnio także Korea Południowa. Zmienia się więc geografia konfliktów ekonomicznych.

Keynesizm nie stanowi jednak monolitycznej teorii ekonomicznej. Możemy wyróżnić wiele odłamów keynesizmu jako kierunku myślenia głównie, np. neokeynesistów i postkeynesistów.[4] Na postkeynesistów bardzo duży wpływ wywarł wspomniany już szok naftowy, który J. Bremond zalicza do głównych sprawców inflacji lat 70. Jest to chyba spostrzeżenie słuszne, gdyż szok naftowy wywołał ogromny ruch cen na produkty naftowe na rynkach krajów kapitalistycznych. Wiele krajów ekonomicznie słabszych nie może jeszcze obecnie udźwignąć ciężaru wydatków spowodowanych wzrostem cen na produkty naftowe. Ciężar ten w ostatnich latach nieco zelżał na skutek obniżenia się ceny ropy naftowej, ale dalej jest on trudny do udźwignięcia dla krajów o niskich dochodach dewizowych, jeśli muszą importować duże ilości ropy. Państwa ekonomicznie bogate potrafiły dostosować się do powstałej w drugiej połowie lat 70. sytuacji na rynku światowym. Miały i mają zresztą poważny wpływ na kształtowanie się tych rynków, co pozwoliło im na zrekompensowanie zwiększonych wydatków na zakup ropy podniesieniem cen na dobra przemysłowe. Ponadto gospodarki krajów ekonomicznie bogatych potrafiły przyciągnąć znaczną część kapitałów krajów eksportujących ropę naftową. Stąd negatywne skutki ekonomiczne wzrostu cen ropy naftowej stawały się dla tej grupy krajów stopniowo coraz łagodniejsze. Wiele krajów zracjonalizowało przy tym swoją gospodarkę produktami naftowymi zmniejszając znacznie zapotrzebowanie na ropę i jej pochodne. Na te aspekty

[2] Chodzi tu o włączenie do EWG takich krajów, jak Wielka Brytania, Hiszpania i Grecja.

[3] J. Bremond: *Keynes et Les Keynesiens aujourd'hui. Des solutions pour sortir de la crise?* Paris 1987, p. 171.

[4] Por. A. Wojtyna: *Nowe trendy w zachodniej teorii ekonomii.* Akademia Ekonomiczna Kraków 1988, s. 48—60.

skutków szoku naftowego zwraca uwagę Paul Dawidson w pracy *Crise et renouveau economique*. Bonnel Publisud.

Słabą stroną keynesistów jest nie tylko samo ujęcie problemu inflacji, ale również możliwości jej przeciwdziałania. Postkeynesiści przeciwdziałania te ograniczają właściwie tylko do kształtowania odpowiedniej polityki dochodowej, czyli do odpowiedniego kształtowania wzrostu płac i poprzez kontrolę tego wzrostu w stosunku do wzrostu wskaźnika produktywności. Kształtowanie relacji pomiędzy płacami i produktywnością jest przedmiotem analizy S. Weintrauba, który też formułuje zależności zachodzące pomiędzy płacami i produktywnością a inflacją.[5]

Stosunkowo słabe zainteresowanie keynesistów inflacją oraz możliwościami jej przeciwdziałania wynikało chyba z ich wiary w skuteczność polityki interwencjonizmu państwowego. Jest to w dużym stopniu zrozumiałe, gdyż J. M. Keynes i keynesiści ożywienie rozwoju gospodarczego łączyli z polityką kreowania efektywnego popytu, gdyż zagrożenia kryzysowe związane były w krajach kapitalistycznych przede wszystkim z brakiem efektywnego popytu rynkowego. Stąd u J. M. Keynesa nie znajdujemy szerzej rozwiniętego wykładu dotyczącego inflacji ani też analizy jej uwarunkowań występujących zarówno po stronie popytu, jak i podaży. J. M. Keynes rozróżnia co prawda różne stany inflacji, tj. stan półinflacyjny i stan inflacji prawdziwej, ale nie poświęca analizie tych stanów zbyt wiele uwagi. Pod pojęciem inflacji prawdziwej J. M. Keynes rozumie stany, przy których wzrost popytu efektywnego nie wywołuje już dalszego wzrostu produkcji i wyraża się tylko we wzroście jednostki kosztu, ściśle proporcjonalnego do wzrostu popytu efektywnego.[6] Wcześniej występuje najczęściej stan inflacji niepełnej wyrażającej się wzrostem ilości pieniądza, który częściowo wywołuje wzrost jednostki kosztu a częściowo wzrost produkcji.[7] Wyżej wymienione stany charakteryzują różne stopnie albo różne nasilenie inflacji. Stany półinflacyjne nie stanowią przeto dla gospodarki takiego zagrożenia jak stany inflacji pełnej. Stany półinflacyjne mogą być nawet oceniane korzystnie, jeśli wywoływane przez nie skutki pozytywne mają przewagę nad skutkami negatywnymi.

J. M. Keynes nie utożsamia inflacji ze wzrostem cen, gdyż ten może mieć charakter bezinflacyjny. Sądzę, że takie uwarunkowania wzrostu cen występują także obecnie, chociaż trudno je dokładnie oddzielić od inflacyjnego wzrostu cen, gdyż uwarunkowania te występują z reguły równocześnie. Przy niepełnej inflacji wzrost cen przez nią powodowany może być bardzo niewielki i dlatego może ona być oceniana pozytywnie, bo wywołuje ożywienie koniunktury. Inaczej przeto z punktu widzenia ekonomicznego ocenia się tzw. inflację pełzającą a inaczej inflację galopującą. Myślę, że zarówno Keynes jak i keynesiści nie docenili zagrożenia związanego z postulowaną polityką interwencjonizmu państwowego, a ściślej zagrożenia związanego z nadmierną rozbudową sektora publicznego. Najprawdopodobniej liczyli w tym względzie na racjonalną postawę państwa i jego instytucji.

---

[5] Por. Bremond: *op. cit.*, s. 173—174.

[6] J. M. Keynes: *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, PWN, Warszawa 1956, s. 388.

[7] *Ibid.*, s. 286.

Zróżnicowana ocena zjawisk inflacyjnych jest uzasadniona, chociaż różnicowanie powinno być chyba uzależnione nie tylko od skali nasilenia tych zjawisk, ale również od warunków społeczno-ekonomicznych, w jakich występują. Inflacja łagodna, powiedzmy jednocyfrowa, może wywoływać pozytywne skutki w postaci ożywienia gospodarczego, a więc wzrostu zatrudnienia i produkcji, ale nie zawsze tak być musi. Podejmuję tę kwestię dlatego, że ma ona duże znaczenie dla analizy oceny skutków inflacji dla ekonomik charakteryzujących się względnie trwałymi niedoborami podaży, a więc również dla gospodarki Polski. Komentarz ten jest potrzebny chociażby dlatego, że często ocena inflacji łagodnej właściwa dla ekonomik charakteryzujących się niedoborem popytu nie może być odnoszona do ekonomik o stałym niedoborze podaży.

Jeśli bowiem inflacja prowadzi do wzrostu efektywnego popytu, to w ekonomikach charakteryzujących się stałymi lub okresowymi niedoborami tego popytu jego zwiększenie w drodze zwiększenia ilości pieniądza może być sposobem na zwiększenie motywacji wzrostu produkcji, a więc również wzrostu zatrudnienia. Inaczej jednak trzeba ocenić taką samą inflację jednocyfrową w ekonomikach charakteryzujących się stałym lub częstym niedoborem podaży i niewymienialnym na inne waluty pieniądzu. Niewymienialny na inne waluty pieniądz papierowy nie skłania bowiem do oszczędzania, a więc nie zwalnia szybkości obiegu pieniądza dochodowego. Jeśli dodać do tego jeszcze stały lub często występujący niedobór podaży, to nawet niewielka, jednocyfrowa inflacja będzie powiększała rozwarcie nożyc pomiędzy podażą i popytem co oznacza, że coraz mniejsza część popytu efektywnego będzie pokryta oferowaną na rynku podażą towarów. Już na samym początku kreowania proinflacyjnej polityki gospodarczej powstaną warunki łatwej sprzedaży towarów, co musi spowodować pogorszenie jakości dostarczanej na rynek podaży. Przy utrzymywaniu się tej samej stopy jednocyfrowej inflacji relacje pomiędzy podażą i popytem będą się pogarszały. Efektywna podaż towarów będzie się powiększała znacznie wolniej niż wynikałoby to z tempa wzrostu produkcji. Efekty zwiększania efektywnego popytu rynkowego będą się więc kumulowały. Narastały też będą z okresu na okres negatywne efekty po stronie podaży doprowadzając z czasem do upowszechnienia się produkcji niskiej jakości, która ponadto dalej się obniża. Zjawisko to występowało we wszystkich krajach socjalistycznych, chociaż z różnym nasileniem. W rezultacie jednocyfrowa i na początku w pełni kontrolowana inflacja prowadzić musi do stopniowego jej przekształcania się w inflację dwucyfrową i wyższą oraz coraz słabiej kontrolowaną. Niewymienialny pieniądz papierowy będzie tracił szybko swoją wewnętrzną siłę nabywczą, co spowoduje, że będzie on od ręki wydawany przyspieszając prędkość jego obiegu, a więc powiększając rozmiary efektywnego popytu. Nie pieniądz, ale towar będzie stawał się gwarantem zachowania siły nabywczej dochodu z pracy, podobnie jak wszelkich innych dochodów. Jeśli jeszcze dodamy, że procesy te zachodzą w warunkach pełnego zatrudnienia, to trzeba przyjąć, że nie tylko muszą powstawać warunki do pogorszenia się jakości produkcji, ale w ogóle jakości pracy. Wypływa stąd wniosek, że ocena inflacji jednocyfrowej lub inflacji łagodnej sformułowana dla gospodarki rynkowej nie może być przenoszona do ekonomik, w których nie istnieje autentyczny rynek i wymienialny pieniądz, a więc

do nierynkowej gospodarki państwowej. Brakiem autentycznego rynku trzeba też tłumaczyć nieskuteczność państwowej polityki cenowej w Polsce. Wynika stąd, że w warunkach ciągłego niedoboru podaży wzrost ceny rynkowej wcale nie musi spowodować powstrzymania się potencjalnych nabywców od zakupu towaru. Prowaddzenie proinflacyjnej polityki ekonomicznej nie musi dawać wcale tych samych lub nawet bardzo podobnych rezultatów jak przy występowaniu antentycznych stosunków rynkowych.

Kiedy już jesteśmy przy gospodarce krajów socjalistycznych należy zauważyć, że omówionym zjawiskom narastania stopnia inflacji i przechodzenia ich w stany stagflacyjne towarzyszy polityka niskich płac co powoduje, że prawie każde istotniejsze podniesienie poziomu cen rynkowych i zmiana ich wzajemnej relacji uruchamia tendencje rewindykacyjne ze strony dużych i zorganizowanych grup pracowniczych. Uruchamia to również coraz szybciej działającą spiralę cen i płac, powodując stagnację poziomu wydajności pracy ze względu na coraz słabiej działającą motywację ekonomiczną. Ceny przestają być w takich warunkach skutecznym instrumentem hamowania popytu nie tylko zresztą z uwagi na ową spiralę cen i płac, ale również ze względu na fakt, że ceny są wyrażane w coraz gorszym jakościowo pieniądzu. W jakimś stopniu polityka psucia pieniądza jest rezultatem długotrwałego niszczenia stosunków rynkowych i zupełnego braku rynku kapitałowego. Brak tego ostatniego sprawia, że dochody ludności mają przede wszystkim charakter konsumpcyjny i to właściwie niezależnie od ich wysokości. Jeśli część dochodów ludności jest nawet oszczędzana, to głównie w formie lokat wymuszonych, które z czasem też pojawiają się na rynku w postaci popytu na dobra i usługi. Marginesowy udział własności prywatnej w kreowaniu działalności gospodarczej sprawia, że wydatki konsumpcyjne ludności są prawie całkowicie oderwane od decyzji tworzących fundusze akumulacyjne i alokacyjne.

Rozwinięty wątek podjąłem przede wszystkim dlatego aby wykazać, że te same prawidłowości i zależności ekonomiczne nie muszą wywoływać takich samych lub podobnych skutków, jeśli funkcjonują w całkowicie nieporównywalnych warunkach społeczno-instytucjonalnych. Poczynione uwagi świadczą również o całkowitym oderwaniu ekonomik krajów socjalistycznych od gospodarki światowej i od dorobku nauki na tej gospodarce opartej. Ekonomiki te kształtowane nie tylko w całkowitym oderwaniu od dorobku światowej myśli ekonomicznej, ale również bez dostatecznego rozpoznania szans realizacji modeli społeczno-ekonomicznych będących właściwie eksperymentami. Niepowodzenia krajów socjalistycznych, łącznie z Polską, w zakresie realizacji podstawowych celów społeczno-ekonomicznych były przecież do przewidzenia przy odwołaniu się do znanych już osiągnięć ekonomii światowej, w tym również do części przynajmniej dorobku teoretycznego J. M. Keynesa i keynesistów. Ekonomia w krajach socjalistycznych przez całe dziesięciolecia była oderwana od naturalnych więzi ze światową myślą ekonomiczną i z dorobkiem naukowym poprzednich pokoleń. A przecież polską ekonomię tak wiele łączy z tym dorobkiem, w tym również z dorobkiem J. M. Keynesa i keynesistów. Mam tu na myśli przede wszystkim dorobek M. Kaleckiego, który to dorobek w wielu aspektach ma charakter ory-

ginalny. Z tego też względu jest on nazywany Keynesem lewicy.[8] W niektórych aspektach M. Kalecki wyprzedzał nawet rozwiązania Keynesa. Dotyczy to np. tezy o przeszkodach stwarzanych przez monopole odnośnie do ewentualności obniżenia cen w przypadku obniżenia kosztów płac.

Z omawianą problematyką zagrożeń inflacyjnych łączy się przede wszystkim ta część dorobku naukowego keynesistów, która dotyczy kształtowania się cen. Z grupy ekonomistów należących do bezpośrednich współpracowników J. M. Keynesa, a zajmujących się tą problematyką należy wymienić przede wszystkim J. Robinson. Jej szczególna pozycja wynikała z faktu, że po śmierci Keynesa stanowiła ona spoiwo intelektualne ujęcia tzw. grupy z Cambridge.[9] Zasługą tej uczonej było przeprowadzenie krytyki neoklasycznej teorii konkurencji czystej i doskonałej oraz zastąpienie jej koncepcją konkurencji niedoskonałej jako bardziej realistycznej. W tym samym kierunku szły również analizy P. Sraffa i N. Kaldora. Oznaczało to odejście w teorii ekonomii od prawa J. B. Say'a, w myśl którego każda podaż stwarza popyt. Krytyka tego prawa, a więc i konkurencji doskonałej, wychodzi z założenia, że cała koncepcja równowagi doskonałej jest niemożliwa do zastosowania w praktyce, gdyż oznaczałoby to ni mniej ni więcej tylko absolutnie pełne wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych. Tymczasem niedawno ekonomiki rozwiniętych krajów kapitalistycznych przeszły przez bardzo głęboki kryzys ekonomiczny lat 1929—1933, który charakteryzował się bardzo dużym niewykorzystaniem tych zdolności. J. M. Keynes, jak to już miałem okazję podkreślić, nie utożsamiał każdego wzrostu cen z inflacją, ale odejście od neoklasycznej teorii równowagi doskonałej pozwoliło na bardziej realistyczną ocenę procesów rynkowych, a więc również procesu inflacji. Co prawda keynesiści nie wykorzystali tej możliwości w stonpiu zadowalającym, ale ich krytyka ekonomii neoklasycznej stanowiła poważny krok naprzód.

W ostatnich latach grupa ekonomistów uważających się za keynesistów podjęła próbę rozwinięcia syntezy neoklasycznej, tj. połączenia analizy neoklasycznej z analizą keynesistowską. Nie jest to grupa jednolita, gdyż łączy ekonomistów o dość zróżnicowanych poglądach. To co łączy tę grupę można by określić właśnie jako ekonomię nierównowagi, czyli to co do keynesizmu wniosła wcześniej J. Robinson.

Ograniczone ramy niniejszego opracowania nie pozwalają na szerszą prezentację uwarunkowań procesów inflacyjnych ani też na bardziej szczegółowe omówienie różnic w przebiegu i w dolegliwości społeczno-ekonomicznej poszczególnych typów inflacji chociażby w zakresie, na jaki pozwalają analizy keynesistowskie.

---

[8] Por. Bremond: *op. cit.*
[9] *Ibid.*, s. 81.

SUMMARY

The author's considerations mainly concern the relation of keynesism to the phenomenon of inflation, its sources and the hardship it causes. In this context, the attitude of J. M. Keynes was significantly affected by the experiences of the economic crisis.

However, keynesism does not present a monolythic economic theory. One can distinguish a number of its branches, while keynesism is treated as a trend of thinking and interpreting the economic phenomena.

Keynesism as an economic theory has one fault, namely it develops the possibilities of anti-inflation activities in a relatively poor degree. Representatives of post-keynesism limit these activities only to the creation of suitable income policy. A relatively small interest in inflation and the possibilities of counter-acting it are probably connected with the belief in the efficiency of the policy of the state's interventionism.